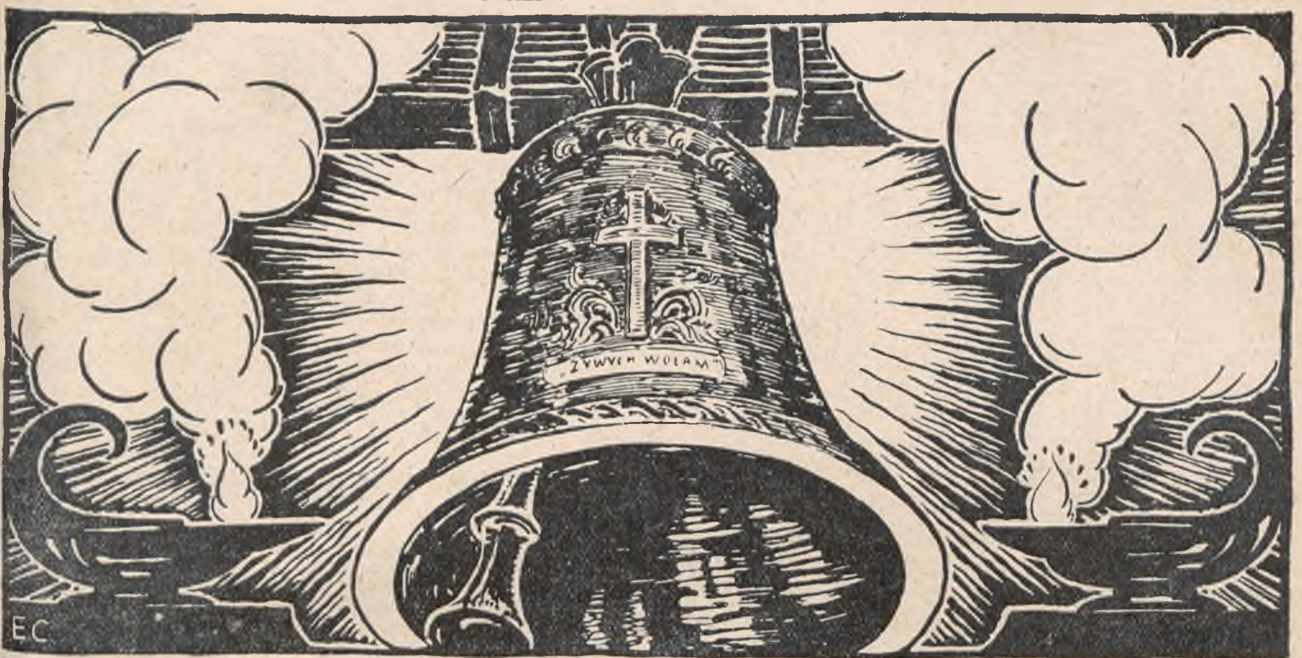
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 4. Kraków, 25 stycznia 1925. Rok I.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
na cały rok 7 zł, na pół roku 3 50 zł, na miesiąc 60 groszy.
Numer pojedynczy 15 groszy

Redakcja i Administracja:
Kraków, Sienna 5.
Nr. P. K. O. 404.712.

Do walki z pogaństwem!

Jeżeli Kościół katolicki nie jest twoją matką, nie możesz być dzieckiem Pana Boga, mówi św. Augustyn. Piękne słowa i wielka prawda! Książęta ciemności i ich słudzy uderzają zatem na Kościół katolicki, aby tem zaszkodzić i chwale Bożej na ziemi. U nas w Polsce zaczyna się źle powodzić. Z przedmurza chrześcijaństwa, z Królestwa Marja, z naszej ukochanej Ojczyzny katolickiej chcą koniecznie zrobić jakąś mieszaninę sekciarską i heretycką. Nie pójdzie to tak łatwo! Jest jeszcze w Polsce tyle do jedynie prawdziwej religji katolickiej przywiązanych ludzi, że potrafią tym rycerzom obłudy stawić zwycięski opór. Nie pozwolimy zmienić Polskę — katolicką, na pogańską!

Podczas wojny światowej armje sprzymierzonych nie mogły złamać oporu zawzięcie walczących Niemców. Dopiero, gdy nad wszystkiemi wojskami objął dowództwo jeden jedyny wódz, marszałek Foch, zaczęto kruszyć i niszczyć stalowe szeregi Niemców. Wróg katolicyzmu jest silny. Ma pieniądze, za które tak łatwo można kupić ludzi słabego charakteru do wywrotowej pracy i goreje nienawiścią do wszystkiego, co Chrystusa i Jego św. naukę katolicką przypomina. A my, olbrzymi obóz katolicki, co mamy? Cechuje nas ospałość, niedbalstwo w rzeczach świętych, jeżeli nie zupełna obojętność. Prawda, są liczne jednostki gorejące miłością do Boga i bliźniego, są — chwała Bogu — ludzie rozmiłowani w modlitwie, w cnotach i w życiu chrześcijańskiem. I ci łączą się w różne stowarzyszenia i bractwa. Setki tysięcy Polaków należy na przykład do Bractwa Różańcowego i Serca Pana Jezusa! Dziesiątki tysięcy mamy w Polsce tercjarzy i tercjarek św. Franciszka. Wśród inteligencji mamy liczne tysiące Sodalisów. Istnieją pozatem zrzeszenia niewiast katolickich, młodzieży katolickiej, a w kościołach parafjalnych dużo innych, mniej rozpowszechnionych bractw. Przecież to potężna armja, która przy małej ruchliwości mogłaby na głowę pobić, albo przynajmniej bardzo

osłabić szeregi przeciwnika. Niestety, praca tych setek tysięcy nie wychodzi poza mury kościołów i klasztorów. Bardzo mało możnaby wyliczyć chwalebnych wyjątków. A tymczasem chwila obecna tak potrzebuje i wymaga od tej armji wielkiego wysiłku w obronie zasad katolickich w życiu. Jak to osiągnąć? Bo przecież nie brak nigdzie dobrej woli!

Jeszcze św. Pius X. wskazał katolikom drogę. Ten wielki Papież obrał sobie za hasło: „Wszystko odnowić w Chrystusie!“ I dlatego niezbyt radził katolikom, aby się łączyli w organizacje partyjno-poiltyczne, gdzie się tyle czasu, sił i — wiary marnuje w nienawiści i w walkach bezowocnych. On to wskazał sposób odrodzenia społeczeństwa, a jest nim

łączenie w ścisłą jedność

istniejących stowarzyszeń katolickich, aby nadać pracy katolickiej, szlachetnym wysiłkom setek tysięcy zacnych obywateli jednolity kierunek, świadomy swego celu. Pierwsi taką organizację przeprowadzili Włosi i katolicy w Stanach Zjednoczonych. We Włoszech okazały się wnet piękne owoce tej pracy: w życiu politycznem, które było opanowane przez masonów, zajaśniały liczne i piękne gwiazdy katolickie. „Azzione catholica“, t. j. zrzeszenie wszystkich stowarzyszeń katolickich, wychowało sobie za kilka lat potężny zastęp śmiałych bojowników o zasady katolickie. Świeżo katolicy Francji przystąpili do podobnej organizacji z wielkim wynikiem.

Wobec grożącego zalewu Polski przez wrogów Kościoła nasi Najdostojniejsi Arcypasterze uznali za potrzebne, aby i u nas w Polsce przeprowadzić tę reformę organizacyj katolickich. Okazało się koniecznem, aby liczne armje i armijki katolickich bractw i stowarzyszeń działały w porozumieniu. Tak zwyciężył marszałek Foch, obejmując komendę nie tylko nad armją francuską, ale i angielską. Tak zwyciężymy i my przez stworzenie jednolitego planu działania w całej Polsce. Organizacja ta nazywa się

Ligą katolicką,

która ma wkrótce powstać w każdej diecezji Polski. W Poznaniu, w Katowicach i na Pomorzu już istnieje i świetnie oddziaływa na życie katolików. Nie ma to więc być — ściśle biorąc — nowe stowarzyszenie, tylko uzależnienie wszystkich bractw i stowarzyszeń katolickich od jednolitego planu działania. Liga katolicka pragnie ocucić, zbudzić i następnie do czynnego życia katolickiego prowadzić swych członków. Lidze katolickiej bardzo będzie zależeć na tem, aby istniejące bractwa i stowarzyszenia jak najświetniej się rozwijały, ale chce je widzieć przy wspólnym stole obradujące, a nie tak, jak się dzieje dotąd, że rzadko wiedzą o sobie. Ponieważ Liga ma grupować ludzi świeckich, jej działaczami, czy to w parafji, czy to w diecezji, będą ludzie świeccy. Oczywiście, praca Ligi prowadzona będzie pod ścisłym nadzorem naszych Najprzewielebniejszych Arcypasterzy i przy współpracy całego duchowieństwa.

Statut Ligi jest gotowy i przez władze zatwierdzony, czeka tylko na licznych apostołów, którzyby go wprowadzili w życie. Wróg Kościoła i Chrystusa cały w płomieniach nienawiści, my zaś zapalmy w sercach naszych płomienny ogień czynu i miłości chrześcijańskiej.

Brońmy śmiało i zawzięcie zasad katolickich w wychowaniu, w kupiectwie, w przemyśle, w życiu społecznem i prywatnem.

Naszem hasłem niech będzie: Przez silny i świadomy katolicyzm silna Polska.

Ks. Machay.
Sekretarz gen. Ligi katol. na diecezję krak.

Polska, a sprawa misyjna.

Jak się przyczynić do nawrócenia pogan?

By się do nawrócenia pogan przyczynić, musimy się zapisać do tak zw. towarzystw albo stowarzyszeń misyjnych. Takich towarzystw czy stowarzyszeń misyjnych jest na świecie bardzo wiele, bo aż przeszło 220. We Francji jest ich 49, w Belgji 25, w Holandji 21, we Włoszech 20, w Niemczech ponad 50 i w innych krajach po kilka lub kilkanaście. U nas w Polsce jest takich towarzystw dopiero 4, t. j. Dzieło św. Dziecięctwa, Sodalicja św. Piotra Klawera, trochę Stowarzyszenie Krzewienia Wiary św. i Polskie Towarzystwo Misyjne. Nie chodzi o to, aby w Polsce zaprowadzić więcej stowarzyszeń misyjnych, ale o to, aby te stowarzyszenia bardziej ożywić i rozszerzyć i zaprowadzić przynajmniej jedno z nich w każdej parafji; wprowadzić zwłaszcza i szeroko rozpowszechnić Polskie Towarzystwo Misyjne i Stowarzyszenie Rozkrzewienia Wiary świętej, tę chlubę katolików Zachodu. Przez wpisanie się do Polskiego Towarzystwa Misyjnego chcemy się przyczynić do nawrócenia Rosji i Syberji, a przez przystąpienie do Stowarzyszenia i Rozkrzewienia Wiary świętej chcemy przyłożyć rękę wraz z katolikami innych krajów do nawrócenia pogan w całym świecie. Nie możemy ograniczyć się tylko do Polskiego Towarzystwa Misyjnego, bo byśmy okazali, że chcemy tylko dbać o jedną bliżej nas obchodzącą, że tak powiem, partykularną naszą sprawą, a nie chcemy się przyłączyć do akcji ogólnej całego Kościoła, w której biorą udział wszystkie narody katolickie.

Tak odosobniać się nie chcemy. Zachowaniem się takiem zdziwilibyśmy inne narody, które również swoje własne towarzystwa misyjne mają na kraje, które nawrócić postanowiły, jak Belgja na Kongo, Holandja i Francja na swoje kolonje i Wschód, a przecież od ogólnej akcji się nie wyjmują, owszem do Stowarzyszenia Rozkrzewienia Wiary św. należeć za chlubę i swój obowiązek poczytują i nawet na to Stowarzyszenie większe sumy wkładają, niż na swoje własne. Zresztą to przyłączenie się nasze do Stowarzyszenia Rozkrzewienia Wiary św. nie uszczupli naszych ofiar na Polskie Towarzystwo Misyjne, przeciwnie, czerpać będziemy dochody na nasze Mi-

Wschodnią ze Stowarzyszenia Rozkrzewienia Wiary świętej. Stolica św. bowiem rozdzielając corocznie datki na Misje ze Stowarzyszenia Rozkrzewienia Wiary św., pamięta i hojnie wspiera nawet misje tych narodów, które z powodu swej niemożności mało do wspólnej sprawy się przyczyniły, ale nad nią razem z innymi pracują. To więc Stowarzyszenie Rozkrzewienia Wiary św. należy w Polsce szeroko zaprowadzić i prowadzić je razem z Polskiem Towarzystwem Misyjnem.

Nie należałoby jednak zapominać i dwóch innych stowarzyszeniach, które więcej w Polsce się rozwinęły, ale jeszcze wiele potrzebują do zupełnego rozwoju t. j. o Sodalicji św. Piotra Klawera i o Dziele św. Dziecięstwa. Sodalicja św. Piotra Klawera, to zasłużone dzieło na ratowanie z grubej niewoli czarnych mieszkańców Afryki i przygarniające ich Chrystusowi, a Dzieło św. Dziecięstwa to stowarzyszenie misyjne założone na to, by już dzieciom zwrócić uwagę na niedolę pogan, oddać im dzieci pogańskie pod opiekę, wcześnie nauczyć je świadczenia miłosierdzia i brania czynnego udziału wraz z Kościołem w wielkiej sprawie zbawienia świata. (Według przywileju danego przez Stolicę św. mogą w Polsce, we Włoszech i Austrji należeć do Dzieła św. Dziecięstwa także dorośli).

Te więc cztery Stowarzyszenia powinniśmy zaprowadzić w parafji. Zaprowadzenie ich nie przedstawia żadnej trudności. Do trzech pierwszych Stowarzyszeń powinni należeć wszyscy dorośli i dorastająca młodzież i to według wyboru do jednego lub do dwóch z tych Stowarzyszeń. A więc do Stowarzyszeń tych powinni należeć członkowie Bractwa Trzeciego Zakonu, Sodalicje Marjańskie i różne Związki Młodzieży, wogóle wszyscy parafjanie, prości i wykształceni, przytem inteligencja może tworzyć osobne sekcje. Dzieci zaś szkolne i młodzież do lat 18 powinna należeć do Stowarzyszeń Dzieła św. Dziecięctwa. Co do wkładek do tych Stowarzyszeń, to członkowie tych Stowarzyszeń dla dorosłych powinni płacić po 10 groszy miesięcznie, a młodzież do Dzieła św. Dziecięctwa po 5 groszy. Datek to niewielki i każdego nań stać. Nawet liczne rodziny nie wydały by ponad 1 złotego miesięcznie. A przecież większy grosz wydaje się na niekoniecznie potrzebne rzeczy, jak na tytoń i na trunki! Jeżeliby się tylko jedna trzecia część z 21 miljonów katolików-Polaków należała do tych Stowarzyszeń, a z tych połowa, t. zn. dorośli płaciła by po 10 groszy miesięcznie, a połowa, t. j. młodzież, po 5 groszy, złożyłaby Polska na misje miesięcznie 525 tysięcy złotych, a rocznie 6 miljonów 300 tysięcy złotych. A gdyby nawet tylko jedna trzecia część z tych wszystkich regularnie co miesiąc płaciła swój datek, złożyłaby Polska rocznie 2 miljony przeszło złotych na misje. Jużby to jakoś inaczej wyglądało. Polska zyskałaby uznanie w świecie katolickim i ściągnęłaby na siebie błogosławieństwo z nieba, bo hojnie wynagradza Chrystus tych, którzy o duszach Jego Krwią odkupionych pamiętają i do owczarni Jego przyprowadzają. A więc z otwartem i szczerem sercem, Polacy, do tej pracy! Na ochotę później nie czekać, lecz zaraz się do tych stowarzyszeń zapisać. Obchodziliśmy co dopiero święto Mędrców ze Wschodu, dzień powołania pogan do Wiary św. Były w tym dniu po całym świecie głoszone kazania o nawróceniu pogan. Zawiążmyż w tym czasie w porozumieniu z Księdzem Proboszczem te Stowarzyszenia w waszej parafji. Będzie to raz stawiony pewny krok Polski do przystąpienia i związania się z innymi narodami

Twarde głowy.

II.

— Ja? — odrzekł Wierzbowski z niewysłowionym bólem i stanął, jak wryty, przed Zosią. — A więc dobrze, niech będzie i tak. Stary już jestem, praca moja już mało warta, może i moje modlitwy na grobie nie będą zbyt zasługujące. Ale niech się stanie, jak ty chcesz. Idź sobie, gdzie ci się podoba. Za twoją dobrą, biedną matkę sam się będę modlił i kwiaty na jej grobie sam będę pielęgnował. Będę Boga prosił, aby i ciebie nie opuścił wśród obcych i niewdzięcznych ludzi. Idź, uciekaj stąd, ale mi nie pisz, bo... bo nie jestem więcej twoim ojcem.

Zbolałemu Wierzbowskiemu wyrwał się z piersi głośny płacz, nie mógł dalej mówić...

Zosia wyszła i — poszła w świat. Bo dlaczegóżby nie? Przecież się ojciec zgodził. Gniewa się trochę, to prawda, ale się z czasem uspokoi. Rodzice bowiem są podobni do pogody kwietniowej, to płaczą, to się śmieją, zależnie od kalendarza życiowego. Boże! — pocieszała się Zosia — gdyby wszystkie dzieci w myśl życzeń i rozkazów rodziców postępowały, w ciągu stu lat przestałyby się obracać koła świata i postępu. Nie będzie miała ojca? Plotki dla małych dzieci. Rodzice są dlatego rodzicami, aby o dzieciach pamiętali! Zresztą pokaże się, kto wygra i kto ma prawdę!

Wierzbowski nie żartował. Prawda, serce miał ze złota, ale wolę posiadał upartą i twardą. Co wyrzekł, tego i dotrzymał. Zosia wyjeżdżała, a on nie miał dla niej słówka pożegnania. Pisywała do niego potem list za listem, a on na żaden nie odpowiadał. Był nieubłagany. Nawet nędza go nie zmieniła.

Przyszły bowiem na starego Wierzbowskiego smutne czasy. I wiek i kłopoty zmieniły go do niepoznania, duszę jego zaś niszczyła rdza żalu do córki i za córką. Żył z pracy rąk, bo był ubogim. Ale w biedzie duchowej ani mu praca nie smakowała. I choć dużo ciepiał, nikomu się nie skarżył. O pomoc pieniężną nikogo nie prosił. Już ta Pan Bóg w swojej dobroci udzieli mi kawałka chleba — mawiał do siebie — ale od Zośki niczego, niczego nie chcę.

A Zosia bardzo się właśnie tego spodziewała, że ojciec zwróci się do niej z prośbą o pomoc. Była prawie pewną, że ojciec zubożeje i wtenczas łatwo będzie można pomówić z nim „mądrze“. Przyjaciółki ze wsi zawiadamiały ją o ciężkiem położeniu Wierz-

do wielkiej, chwalebnej i zasługującej akcji misyjnej.

Adresy Towarzystw Misyjnych: Sodalicja św. Piotra Klawera, Kraków, ul. św. Marka 25, Dzieło św. Dzieciątka, Kraków, ul. św. Filipa 19, Stowarzyszenie Rozkrzewiania Wiary św., Kraków, Kollegjum OO. Jezuitów, Kraków, ul. Kopernika. Siedzibą Kół diecezjalnych Polskiego Tow. Misyjnego jest każda Kurja Biskupia. **Ks. Hugo Król**, C. M.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

ODEZWA

do włościan powiatu Pilzneńskiego i innych powiatów.

Szanowni Obywatele Powiatu Pilzneńskiego!

Każdy z nas, obserwując stosunki obecne w Polsce, widzi to, że wszystkie klasy ludności są zorganizowane, nietylko pod względem politycznym, ale jeszcze więcej, pod względem gospodarczym. Każda klasa ludzi ma jedynie na oku organizację interesów życiowych, gospodarczych, bo w tem widzi swój byt, swoją ostoję i swoją przyszłość.

Weźmy organizację robotników, czy to nie jest organizacja gospodarcza? Wedle tej organizacji układa się ich życie codzienne i nie dadzą się oni nikomu wyzyskać, ale przeciwnie, oni potrafią wszystko wykorzystać.

Tak samo są zorganizowani fabrykanci, którzy mają swoje kartele i wydają sobie ceny na swoje wyroby, jakie im się podoba. A nawet organiści, drożnicy, inwalidzi i t. d., słowem, wszystko jest zorganizowane i prowadzi walkę o swój byt, walkę życiową, gospodarczą i doskonali swój zawód.

A my, bracia rolnicy, nie mamy żadnej organizacji gospodarczej, gdzie byśmy mogli bronić swojego bytu i w razie potrzeby stanąć, jak jeden mąż, do oporu, gdy widzimy naszą krzywdę. O takiej organizacji gospodarczej nikt z naszych przedstawicieli nie pomyślał, ale jedynie karmią nas polityką, rozbijając nas na wiele partyj, dlatego tylko, abyśmy nigdy sami w sobie siły nie wytworzyli.

A taką siłę możemy wytworzyć jedynie tylko przez organizację gospodarczą.

Jednakże nie bacząc na przeszkody, jakie nas czekają, postanowiliśmy tu, w Pilzneńskiem, rozpocząć taką organizację pod nazwą **„Związek zawodowy rolników“.** Jeżeli my tu w powiecie wytworzymy taką organizację, to za naszym przykładem pójdą inne powiaty i możemy w krótkim czasie pokazać swą siłę gospodarczą. Gdy się rolnik w całej Polsce tak zorganizuje pod względem gospodarczym, jak rolnicy w innych krajach, że się zjeżdżają i sami sobie stanowią ceny na swoje produkta, według wzrostu drożyzny, to wtenczas i my też, będąc zorganizowani, nie będziemy patrzeć na to, żeby nam żydowskie giełdy stawiały ceny, lecz my sobie sami ceny obliczymy według kosztów wyprodukowania i według cen produktów przemysłowych.

Dalej, przez tę organizację unikniemy różnych pośredników w nabywaniu towarów łatwych do rozdziału, jak np. sprowadzanie wagonowo zboża na zasiew, maszyn, nawozów sztucznych i t. d.

Również zbywać wagonowo możemy nasze produkta, przez co unikniemy pośredników, mając Powiatowy Związek zawodowy możemy objąć dostawę dla wojska i uzyskać najwyższe ceny.

Przez taką organizację możemy zostawić drzewo w lasach naszych, które niezorganizowany chłop wy-

---

bowskiego. Nie mogąc dosyć zarobić — pisały — zadłużył się na swój domek. Wierzyciele zaczęli dokuczać. Zosia, wiedząc o tem, napisała do ojca piękny list. Prosiła go, aby dom sprzedał, długi wypłacił i aby przybył do niej, do Warszawy.

— Mam ja tu takie mieszkanie, żeby się go sam pan starosta nie powstydził — pisała zapewniając ojca, że i ona i mąż tak serdecznie go będą kochać że choćby i sto lat żył, to więcej nie zatęskni za tą dziadowską wioską.

Wierzbowski na list nie odpisał, ani do Warszawy nie pojechał. Tymczasem jego chatę ukochaną już wystawiono na licytację.

Czy przypadkiem, czy też Zosia tak akuratnie obliczyła, mniejsza o to, dość że w sam dzień licytacji, tuż przed jej rozpoczęciem, listonosz przybył z dużym, opieczętowanym listem, na którym widniał krzyczący napis: 500 złotych.

Wierzbowski poznał pismo swej córki. Już, już miał sięgnąć po list, aby swój domek uchronić. Powiedział sobie jednak: „Niech raczej z głodu zginę, a od niej pomocy nie przyjmę“, i zwracając się do listonosza, powiedział mu najspokojniej w świecie:

— Proszę wysłać list z powrotem, skąd przyszedł. To nie dla mnie pieniądze.

Listonosz zakręcił głową ze zdumienia. Po raz pierwszy miał w swym zawodzie taki wypadek nie do uwierzenia. — Dziwny jakiś człowiek — zamruczał, odchodząc — nie chce przyjąć pieniędzy, a tu natychmiast przybędzie komisja, aby mu dom odebrać i sprzedać.

— Domek sprzedano na licytacji w ten sam dzień. Wierzbowski znalazł się bez dachu nad głową. Prawda, ze dwudziestu gospodarzy zapraszało go do siebie. Uparty, nędzą przykuty. Wierzbowski musiał przyjąć od obcych jałmużnę miłosierdzia, choć od własnego dziecka nie chciał przyjąć grosza.

Zosię gniewało bardzo to postępowanie ojca. W szalonym gniewie postanowiła sobie, że mu już nigdy nic nie napisze.

Długie milczenie córki zaczęło niepokoić Wierzbowskiego. Ojciec ma prawo od Boga, aby dzieci karać — mówił sobie stary ojciec — dzieci natomiast nie mogą przecież zapominać o swoich rodzicach. Mogłaby napisać choć, czy żyje? jak się jej powodzi? Pisała kiedyś o mężu, ale czy ma dzieci o tem nic. A on taki ciekawy! Byłby to przecież jego wnuk. I nagle załzawiły się mu oczy. Serce zaczęło mu bić, jak młotem. Od chwili, jak o wnuku

wozi z lasu do koleji za marny zarobek, a potem zarobek ten daje właścicielowi lasu za pniaki lub gałązki, a na budowę trudno mu kupić. A mając taką organizację, to jeden drugiego będzie pilnował. A gdy chłop drzewa z lasu nie wywiezie, to ono musi w powiecie zostać i bez apelacji do Sejmu i posłów dostanie ludość powiatu to, czego potrzebuje.

Działem handlowym naszego związku jest Spółdzielnia „Cep“ w Zassowie, gdzie Zarząd i Radę nadzorczą stanowią sami rolnicy, z każdej wsi jeden, który każdej chwili może na żądanie zbadać stan Spółdzielni i dowiedzieć się o zyskach, a dowie się, że ta Spółdzielnia nie liczy na żadne zyski, lecz na to, aby dać możność ludności jak najtaniej nabywać towary, a jak najdrożej rolnicze produkta sprzedawać.

Dlatego Szanowni Obywatele powiatu Pilzneńskiego niech każda gmina przystąpi do **„Związku zawodowego rolników“**. Wkładka roczna jest jeden złoty od każdego członka. Jeżeli wszyscy gospodarze powiatu pilzneńskiego do Związku przystąpią, zrobi się z tego wielka suma 20 tysięcy złotych rocznie, a pieniądze te mogą być użyte na fundusz zapomogowy dla tych członków Związku, których trapi jakieś nieszczęście, jak np. gdy padnie komu koń lub krowa i t. p.

Nie mamy w tej organizacji na oku żadnej polityki, właśnie chcemy raz otrząsnąć ze siebie to jarzmo ciągłego politykowania, jakie nas przygniata. Chcemy pracować zawodowo, mądrze, w organizacji, ku podniesieniu dobrobytu swojego, a przez to, dobrobytu całej naszej wolnej Polski.

Wojciech Ruda, rolnik. **Andrzej Krzystyniak**, rolnik.
Jan Derlega, rolnik.

U w a g a: Kto pragnie bliższych informacyj i chce do wspólnej pracy przystąpić, niech się zgłosi do „Spółdzielni rolniczej“. **Zassów, pod Czarną, Małop.**

---

pomyślał, nie miał spokoju. Ogarnęła go tęsknota i wybuchał gwałtownym płaczem bardzo często.

Hej, gdyby się tak mógł dowiedzieć, czy ma wnuka?!... toby... toby się może dał i przeprosić. Toby może wziął kij do ręki i możeby...

— No, panie Wierzbowski, o czem ta myślimy — przerwał mu w myślach, wchodzący do pokoju listonosz.

— Tak sobie...

— Bo pan wygląda, jak gdyby kogoś zabił, taki czerwony i poruszony.

— Kto wie, może i tak... — odparł beztroskliwie Wierzbowski.

— No, no, ciszej p. Wierzbowski, bo za takie zabawki można wisieć.

— Mnie już dawno powieszono.

Listonosz, nie chcąc dalej dokuczać staruszkowi, podał mu list.

— Niechże sobie pan przeczyta. Może tam będzie dobra wiadomość, która wypędzi smutek ze serca.

Stefan K...

(Ciąg dalszy nastąpi).

DLA NAUKI I ROZRYWKI.

Oświetlenie dawniej a dziś.

Jedną z najważniejszych potrzeb kulturalnego człowieka stało się sztuczne przedłużanie dnia i dzisiaj wprost niepodobieństwem byłoby obejść się bez tego. Zepsucie się elektrowni czy gazowni jest obecnie klęską odczuwaną przez wszystkich mieszkańców miasta. Jakże to w czasie wojny starano się i biegano, by zdobyć trochę nafty lub świec na długie wieczory...

Najdawniejszy sposób oświetlania: to pochodnie i lampki oliwne. Lampki oliwne, o których Ewangelja wspomina w przypowieści o oblubienicach, panowały długo i prawie do połowy 19 wieku były jeszcze głównym środkiem oświetlania, używanym na ulicach miast, oraz łącznie z łojówką w mieszkaniach niezamożnej ludności. Świece bowiem woskowe, jakkolwiek dawno znane i dość rozpowszechnione w średniowieczu, były materjałem zbyt drogim, dostępnym jedynie dla ludzi zamożnych. — W 12 wieku pojawiła się łojówka; jako środek tani i dostępny dla ogółu, panowała m. w. do r. 1830. Albowiem dopiero po zbadaniu i rozłożeniu tłuszczów zwierzęcych (w roku 1824), nauczono się wytwarzać świece stearynowe, dziś również powszechnie używane. Co do oświetlenia miast, to zaczęto je wprowadzać w połowie siedmnastego wieku, używając do tego celu, jak wspomniałem wyżej — lampek oliwnych. I tak Paryż zyskał oświetlenie olejne w 1667 roku, Londyn 1685 r., Lipsk 1701 r. Trzeba nadmienić, że oświetlano ulice jedynie w noce bezksiężycowe. Dzisiaj czytamy o tem z politowaniem, a jednak wprowadzenie pierwszego stałego ulicznego oświetlenia było np. dla Londyńczyków przedmiotem ogromnej dumy.

Około roku 1750, zaczęto czynić spostrzeżenia, że węgiel i drzewo przy prażeniu wydzielają gazy palne i świecące. Po wielu nieudałych próbach wprowadził w Birminghau, w Anglji, pierwsze gazowe oświetlenie **Wiliam Murdoch**, najpierw w domu swoim i warsztacie (1792), a następnie w fabryce maszyn Watta w roku 1803. Nie trzeba zapominać, że było to oświetlenie wprost płomieniem gazowym, bez siatek, dziś używanych. Po opracowaniu technicznem gazownictwa, zaprowadzono pierwsze gazowe oświetlenie ulic w Londynie w roku 1814. W Paryżu zaczęto zaprowadzać światło gazowe w 1815 r. Hanower oświetlono w r. 1826, Wiedeń w 1833, — z miast polskich Warszawa zyskała gaz w r. 1856, a Kraków i Lwów w 1858 roku, a więc dopiero 66 lat temu...

Oświetlenie naftowe jest późniejsze od gazowego. O występowaniu na Podkarpaciu oleju skalnego, z którego dostajemy naftę, wspominają już podróżnicy na początku 18 wieku. Używała wówczas ludność okoliczna ropy na lekarstwo, lub do smarowania osi. W latach 1810—1817 zaczęto czynić próby zastosowania oleju skalnego do oświetlania. Dopiero Ignacy Łukaszewicz ze Lwowa osiągnął w r. 1852

Zawody listowe „Dzwonu Niedzielnego“.

Jakie są złe i dobre strony polskich jarmarków?

Administracja „Dzwonu“ ustanowiła dla swoich Czytelników trzy nagrody:

I. nagroda 50 zł, II. nagroda 30 zł, III. nagroda 20 zł.

Warunki uzyskania nagrody:

1) Trzeba być prenumeratorem „Dzwonu Niedzielnego“ i uiścić zgóry przynajmniej półroczną przedpłatę, t. j. 3 zł 50 gr.

2) Trzeba opisać prosto, po swojemu, jakie są złe i dobre strony naszych jarmarków.

3) Listy należy przysłać do redakcji „Dzwonu Niedzielnego“ (Kraków, Sienna 5) najpóźniej do 31-go stycznia 1925.

Po przyznaniu i rozdaniu nagród **„Dzwon Niedzielny“ umieści fotografje zwycięzców.**

rezultaty dodatnie, a w roku 1855 zaprowadzono pierwsze oświetlenie naftowe w szpitalu we Lwowie.

Odtąd datuje się rozwój oświetlenia naftowego, które rywalizuje z gazem świetlnym.

Tymczasem jednak, dzięki amerykańskiemu wynalazcy Edisonowi pojawia się w roku 1885 nowy rywal gazu i nafty: lampa elektryczna żarowa. — Dzisiaj wyparła żarówka elektryczna — przynajmniej w miastach — gaz i naftę z mieszkań. Gaz jednak jest nie do zastąpienia na innem polu, mianowicie, jako środek opałowy i jako taki, coraz bardziej w miastach się rozpowszechnia — (kuchnie gazowe). Połowa ogólnie na świecie wytwarzanego „gazu świetlnego“, zużywa się do gotowania i na opał. Najwięcej ze wszystkich krajów zużywa gazu Anglja, gdzie np. na mieszkańca Londynu przypada 225 m³ gazu rocznie (t. j. ilość na której pomieszczenie trzeba średniej chaty wiejskiej), podczas gdy na mieszkańca Warszawy przypada tylko 56 m³ rocznie.

Taką jest historja oświetlenia do dzisiaj. A jaką będzie dalej? Trudno przewidzieć. Bardzo być może, że za jakie sto lat, wywołają uśmiech lekceważenia nasze wielkomiejskie lampy, oplatające miasta siecią drutów. Człowiek-wynalazca zwycięskiego swego pochodu nie opóźnia wcale — owszem przyspiesza go coraz bardziej. **Adam Skąpski.**

Praktyczne rady.

Trwały klej do sklejania szkła i fajansu.

Wziąć łyżkę twarogu świeżego, nie przetopionego, dobrze wycisnąć do sucha, wlać białko z jajka i wycisnąć sok z trzech stłuczonych ząbków czosnku. Wszystko to wycierać w czystym moździerzu, dosypując po trochu wapna niegaszonego przesianego przez muślin, dosypywać tyle, rozcierając, aż się zrobi zwięzłe ciasto. Przechowuje się w słoiczku hermetycznie zamkniętym. Gdy trzeba co skleić rozciera się odrobinę tego kitu gładkim kamyczkiem na szkle, jeżeli za suchy dodaje się trochę wody, i gdy dobrze roztarty, smaruje się brzegi stłuczonego naczynia, skleja i trzyma w cieniu aż kit zaschnie.

Czyszczenie sreber i innych metali.

W wodzie, w której się gotowały kartofle, wymyte metalowe przedmioty nabierają połysku jak nowe. Woda ta, gdy skwaśnieje, doskonale czyszczą się rondle i samowary. **Postęp.**

Sonety z gór.

Szarotka.

Pod niebem, gdzie są gromy na skał wiecznych czole,
biała, w listkach stulona, sfer gwiaździstych pani
stoi w strzępie wiszącej nad przepaścią grani,
czysta w pleśniach i złomie jak pióro sokole...

Wichry hołdy jej niosą i mgławice dla niej
chmur srebrzystych koronki rozwieszają w dole —
stoi sama jaśniąca granitowe pole,
nieprzyćmiona promieniem słonecznych zarani!...

Kwiatku cichy i piękny! jak bardzoś podobny
do mych myśli dosiężnych tylko górnym duchem,
na wyżynie swych blasków, jak skromny a zdobny!

Ciebie burze kołyszą, moja myśl z natchnienia,
tyś nietknięty przez ludzi ponad gór łańcuchem,
i myśl moja też silna i z Bożego drgnienia!...

Grudzień 1924 r. **Wincenty Marjan Hlouszek.**

KĄCIK DOBRYCH MYŚLI.

Historja jest podobno mistrzynią życia. Całe nieszczęście, że zabija swoich uczniów.

* * *

Łatwo lubimy zapominać o śmierci naszych znajomych, bo inaczej musielibyśmy i o swojej pamiętać.

* * *

Nie należy nigdy być tak bogatym umysłem, żeby być ubogim sercem. Zebrała **Helena Szafrańska.**

Ewangelja na Niedzielę 3-cią po Objawieniu P.

zapisana u św. Mateusza w roz. VIII, w. 1—13.

W on czas: gdy zstąpił Jezus z góry, szły za Nim wielkie rzesze A oto trędowaty przyszedłszy pokłonił się Mu, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić. I ściągnąwszy Jezus rękę dotknął się go, mówiąc: chcę, bądź oczyszczony. I był zaraz oczyszczony trąd jego. I rzekł mu Jezus: Patrz, abyś nikomu nie powiadał, ale idź ukaż się kapłanowi i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im.

A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do Niego setnik, prosząc Go i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i ciężko trapiony jest. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę, i uzdrowię go. I odpowiadając setnik, rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale tylko rzeknij słowem, a będzie uzdrowiony sługa mój. Bo i ja jestem człowiekiem pod władzą postawionym, mając pod sobą żołnierzy; i mówię temu: idź, a idzie, a drugiemu: chodź a przychodzi, a słudze mojemu: czyń to, a czyni.

A usłyszawszy Jezus, dziwował się, i rzekł tym, którzy szli za Nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, iż wielu ze wschodu słońca i z zachodu przyjdzie, i usiądą z Abrahamem, i Izaakiem, i Jakóbem w królestwie niebieskiem, a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.

I rzekł Jezus setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

Nauka praktyczna.

Dzisiejszą ewangelję powinni sobie dobrze przeczytać wszyscy ci, którym rozwiązanie t. zw. kwestji socjalnej leży na sercu. Rozmowa bowiem P. Jezusa ze setnikiem uczy nas pod tym względem:

1º że wszyscy ludzie są równi wobec Boga;

2º że każda władza o tyle ‚tylko jest' władzą z woli Bożej, o ile jest drugim pożyteczną;

3º że między przełożonymi a podwładnymi powinna panować wzajemna miłość.

I. P. Jezus nie mówi na prośbę oficera rzymskiego: ja jestem tylko do inteligencji posłany, a służący twój nic mnie nie obchodzi — ale powiada: „Pójdę i uzdrowię go". Widzi bowiem P. Jezus w każdym człowieku obraz i podobieństwo Boże i tę godność ludzką uznaje nie tylko w oficerze, ale i w tym, co oficerowi buty czyści. Nauka Jezusa Chr., ona pierwsza, otwarła światu oczy na stosunek, jaki między ludźmi panować winien. Jesteśmy dziećmi jednego Ojca. A więc człowiek nie może mieć, jako człowiek, władzy nad bliźnim, ani przez kapitalizm, ani przez jakieś przywileje z urodzenia płynące, ani tem mniej przez siłę muskułów lub prosty przypadek. Jesteśmy sobie wszyscy równi jako ludzie i jako bracia powinniśmy się wszyscy kochać i wzajemnie szanować. Kapitalista, który uważa robotnika za inwentarz fabryczny, robotnik, który uważa pracodawcę za nie-człowieka, błądzą w tem, że zapominają, iż spory między nimi powstające, winni po bratersku i zgodnie załatwić.

II. Oficer rzymski, o którym mówi dzisiejsza ewangelja św., jest wzorem każdego przełożonego, mającego jakąkolwiek władzę nad innymi. Przedewszystkiem on sam, przełożony, boi się Boga, przed Nim się korzy, a sam nie czyni się bogiem, ani nie każe się czcić, jak bożka. „Panie, nie jestem godzien..." Choć jeszcze setnik nie słyszał słów Chr. Pana: „nie przyszedłem, aby mi służono, ale abym służył" (Mar. 10_{45}), choć nie wiedział jeszcze, iż sam Bóg da wszystkim przełożonym katolikom przykład pokory przez umywanie nóg Swoim sługom, to jednak ten Rzymianin, poganin ciałem, ale katolik duchem, spełniał czynem to, co każdy Boga bojący się przełożony spełniać winien. On, oficer, ma władzę i to wojskową, jest świadom tej swojej władzy, a przecież pojmuje ją, jako służbę dla drugich. Wcale sobie za uchybienie swojej godności oficerskiej i rzymskiej nie uważa iść i szukać pomocy i ratunku dla swego sługi. On gospodarz, wczuwa się w położenie swego posługacza, mówiąc: „Panie... on ciężko jest trapiony". Można się domyśleć, że takiego przełożonego podwładni miłością i szacunkiem otaczali.

III. W naszych czasach tak mało miłości i wzajemnego szacunku między podwładnymi a przełożonymi. Cóż temu winno? Z pewnością nie religja katolicka. Winno temu zapomnienie o tej prawdzie Bożej, żeśmy „wszyscy z jednego metalu", że władza być musi, bo dla natury ludzkiej jej istnienie jest konieczne, ale władza to nie panowanie „ludzi złotych" nad ludźmi z gliny, ale to służba, jaką ludzie z gliny dla swych braci z woli Bożej sprawują. „Nie miałbyś żadnej mocy nade mną, gdyby ci z góry nie dano" (Jan 9_{11}). Te słowa J. Chr. to memento dla przełożonych i dla podwładnych.



POLSKA.

Jeszcze w sprawie pielgrzymki.

Pierwsza grupa pielgrzymów wyjedzie z kraju w trzech pociągach: jeden z Warszawy, drugi z Poznania, trzeci z Krakowa, **dnia 28 kwietnia** 1925 roku i obejmie 1500 osób z całej Polski. W Wiedniu i Padwie zatrzyma się od 6—8 godzin. Do Rzymu przybędzie 1 maja. Wyjazd z Rzymu 10 maja wieczorem. We Florencji i Wenecji przerwa przez cały dzień. Powrót do Polski 15 maja.

Dalsze grupy będą wyjeżdżały w odstępach 10-dniowych z tymsamym programem. Wyżywienie w drodze i Rzymie zapewnione.

Ogólne koszta wyniosą: Dla klasy pierwszej

około 730 zł, dla klasy drugiej 600 zł, dla klasy trzeciej 420 zł.

Każdy z uczestników ma wpłacić do końca stycznia b. r. pierwszą ratę, a to: klasa pierwsza 500 zł, klasa druga 350 zł, klasa trzecia 200 zł.

Druga rata, którą się ustali szczegółowo po konferencji kolejowej w Bernie szwajcarskiem, będzie musiała być wpłacona do 15 lutego.

Pieniądze należy przesyłać wprost na adres: „Bank Gospodarstwa Krajowego“ — Oddział w Przemyślu, a nie do Komitetu Wykonawczego.

Po wpłaceniu drugiej raty otrzyma każdy z uczestników legitymację pielgrzymią, na podstawie której ma się starać w Starostwie o paszport ulgowy za 20 zł. Do podania o paszport należy dołączyć miękką fotografję małego formatu.

Staranie o paszport czas będzie robić w marcu. Następny komunikat poda, dokąd należy przesyłać paszporty, celem otrzymania wiz.

Kto złoży pieniądze, wolno mu się jeszcze wycofać, byle doniósł o tem Komitetowi na miesiąc przed wyjazdem, zanim się zakupi bilety kolejowe. Pieniądze otrzyma z powrotem po potrąceniu niewielkiej kwoty na pokrycie wydatków.

Również z okazji Roku jubileuszowego urządza Zarząd główny Stowarzyszenia prefektów pielgrzymkę młodzieży szkół średnich klas wyższych do Rzymu po znacznie zniżonych cenach (około 300 zł cała podróż).

Niestety, z powodu drożyzny i braku pieniądza niewiele ludzi, zwłaszcza tych, coby najbardziej pragnęli, będzie mogło pozwolić sobie na tak wielki wydatek.

ANGLJA.

W protestanckim Londynie istnieje „Katolickie Stowarzyszenie artystów teatralnych“, które przy końcu roku ubiegłego liczyło 858 członków. Ciekawą jest rzeczą, że do tego związku teatralnego należy 75 księży, jako członkowie honorowi, którzy 500 Mszy św. odprawiają rocznie na intencję Związku. Za każdego zmarłego artystę odprawia się 90 Mszy św. W dzień Bożego Ciała Związek ma swoje uroczyste nabożeństwo. Członkowie tego niezwykle ciekawego Związku odprawiają rok-rocznie rekolekcje. Tak w protestanckiej Anglji. A nasi artyści w Polsce katolickiej?



Bazylika św. Pawła w Londynie.

Mówiąc o Londynie, nie zaszkodzi zaznaczyć, że jest tam 150 katolickich kościołów i kaplic, gdzie się odprawiają nabożeństwa.

FRANCJA.

Generał Castelnau.

Potomek dawnej szlachty francuskiej, były poseł do parlamentu i jeden z najznakomitszych wodzów ostatniej wojny, gen. Castelnau, nie ustaje w pracy, organizując katolików z całej Francji w jeden wielki, zwarty obóz. Przekonano się, że same piękne mowy nie wystarczą do obrony praw katolików, ale że trzeba także i pokazać siłę na siłę. W zeszłym tygodniu miał gen. Castelnau wielką mową w Paryżu, w parafi d'Auteil, gdzie m. in. powiedział: „Katolicy, baczność i pozór dajmy na głos dzwonu parafjalnego! Gdy zadzwoni na alarm, niechaj nikogo nie braknie w szeregu“. Zaznaczyć i podnieść należy, że

w pracy organizacyjnej wspiera generała Castelnau bardzo wydatnie inteligencja katolicka. Profesorzy uniwersytetów, adwokaci, lekarze, redaktorzy katolickich pism, niektórzy posłowie i senatorowie wygłaszają odczyty w Paryżu i prowincji, budząc uśpionego w masach ludowych ducha katolickiego. U nas, w Polsce, niestety, przydałoby się naodwrót robić; od ludu trzebaby pójść do inteligencji i przypomnieć naszym profesorom, adwokatom, lekarzom, posłom i t. d., że i oni są katolikami i że z tego płyną dla nich pewne praktyczne dla życia wnioski.



Gen. de Castelnau.

Obok Narodowego Zjednoczenia katolików francuskich nie ustaje również w pracy „Katolicki Komitet obrony religijnej“, którego prezesem jest nie ksiądz, ale człowiek świecki, pułkownik Keller. Komitet ten ma już za sobą jakie 50 lat chlubnej pracy. Złożony z prawników katolików oddał on nieocenione usługi sprawie katolickiej we Francji, nie pozwalając sędziom ani prefektom na nadużywanie i naciąganie tekstu ustaw do sekciarskich celów. Patrząc na tę pracę apostolską inteligencji katolickiej we Francji, mimowoli przychodzi na myśl pytanie, ilu też znalazłoby się w Polsce między inteligencją takich dzielnych pionierów myśli katolickiej?

SZWECJA.

Prawem z r. 1617 zabronił ówczesny król szwedzki Gustaw Adolf, wyznawania religji katolickiej w Szwecji. Wypędzono wtedy z kraju wszystkie zakony, a m in. również i zakon św. Brygidy. Jednakże czasy dziwnie się zmieniają... Po 300 latach, w r. 1923 w jesieni wracają Brygidki do Szwecji, otwierają dom tuż pod Sztockholmem (w Djarsholmie). W rok potem, t. zn. kilka tygodni temu, obchodzą katolicy szwedzcy publicznie w Sztocholmie 551 rocznicę przeniesienia zwłok św. Brygidy, Patronki Szwecji.

Z tej okazji ukazuje się po 300 latach pierwsza historja kościelna katolicka w języku szwedzkim. Dotąd bowiem książek „takich“ nie wolno było w Szwecji drukować. Spodziewać się należy, że książka ta usunie w Szwecji wiele niesłusznych i na protestanckich oszczerstwach opartych uprzedzeń do Kościoła rzymsko-katolickiego.

NORWEGJA.

Związek niewiast katolickich.

Przed niedawnym czasem zawiązał się „międzynarodowy związek kobiet“ wykształconych, którego celem jest studjum teoretyczne i praktyczne socjalnej akcji niewieściej w dzisiejszem społeczeństwie. Na podstawie statutu mogą do tego związku należeć niewiasty wszystkich narodów i wszystkich religij.

Katolickie niewiasty norweskie — a wiadomo, że w Norwegji kobiety są może w Europie najdzielniejsze — utworzyły ostatnio osobny **„Związek katolicki niewiast skandynawskich“** nie chcąc zarażać się indyferentyzmem religijnym, panującym w towarzystwie, które jednako chce traktować wszystkie religje.

BAWARJA.

Sejm ratyfikuje konkordat.

Dnia 15 stycznia 1925 ratyfikował Sejm bawarski w całości konkordat ze Stolicą św., o którym pisaliśmy w 2-gim nrze „Dzwonu“. Do opozycj należeli socjaliści i niemieccy narodowi demokraci. Ratyfikowano również ugodę ze zborami protestanckiemi.

GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW

Krzywaczka.

LIGA KATOLICKA W KRZYWACZCE.

Nowo powstała Liga Katolicka w Krzywaczce, obejmująca parafjan z Krzywaczki i z Bęczarki, w dn. 28 grudnia 1924 ukonstytuowała się w następujący sposób: Prezesem wybrano jednogłośnie Jana Buraczka, skarbnikiem, sekretarzem i bibljotekarzem Michała Bułata, który narazie będzie piastował wszystkie te trzy urzędy przy pomocy miejscowego ks. Proboszcza. Liga liczy narazie 60 członków z najpoważniejszych gospodarzy parafji. Obowiązkiem członka

jest uczęszczać na miesięczne zebrania, oraz popierać miejscową Czytelnię Katolicką.

Liga katolicka w Krzywaczce urządziła przy tej sposobności „opłatek“ dla gospodarzy. Oprócz członków brali w niej udział jako goście: Państwo kolatorowie Schmidtowie, pp. Naczelnicy gmin: Stanisław Gołąb i Adam Brózda, p. Kierownik szkoły Leopold Gorgoń, oraz inni goście gospodarze. Przy skromnej herbatce spędziliśmy miło kilka godzin wspólnie, śpiewając nasze piękne kolendy lub gwarząc serdecznie po przyjacielsku. Uczestnik.

Kraków.

ZEBRANIE LIGI KATOLICKIEJ W KRAKOWIE.

Dnia 18 b. m. odbyło się w sali Rady powiatowej zebranie Ligi parafjalnej św. Szczepana. Odczyt wygłosił ks. Machay o potrzebie organizacji katolików w stowarzyszenia religijne i o skoordynowaniu pracy tych stowarzyszeń. Tworzące się Ligi parafjalne mają być łącznikiem między bractwami i stowarzyszeniami, aby praca szła w myśl jednolitego planu. Ks. Machay mówiąc o chwilowych zadaniach Ligi, rzucił hasło przeciw zawodowym oddziałom. Po odczycie wywiązała się bardzo żywa i ciekawa dyskusja o konieczności organizacyj ściśle katolickich i o sprawie usunięcia dziadów. Brali w niej udział: p. Estreicherówna, ks. kan. Masny, p. radca Bocheński, pp. Ryglewicz i Możdżeński. Wszyscy zebrani wyrażali wdzięczność za wydawnictwo „Dzwonu“.

Józef Buda.

Kraków-Podgórze.

NOWA PLACÓWKA KATOLICKA W PODGÓRZU.

Ks. Infułat Krupiński dokonał dnia 18 b. m. uroczystego poświęcenia Ochronki Konferencji Tow. św. Wincentego à Paulo. Po poświęceniu w pięknem przemówieniu wskazał ks. Infułat na pracę humanitarną Kościoła, który nie tylko niebo obiecuje po śmierci (jak to wrogowie Kościoła twierdzą), ale stara się i o doczesny dobrobyt swoich wiernych przez zakładanie szkół, szpitali, ochronek, domów pracy i t. d.

Konferencji Tow. św. Wincentego w Podgórzu należy się publiczne podziękowanie, że biorąc się do odnowienia domu bez grosza, zdołała zebrać ponad 500 złotych, dzięki żmudnej pracy i gorliwości prezesa Knycia i przedewszystkiem ks. prob. Dr Niemczyńskiego. Poświęcony dom ma dużą salę, w której można będzie odbywać wielkie zebrania i przedstawienia amatorskie. Oby myśl katolicka jak najwięcej takich domów postawiło! *Jan Saud.*

Przegląd tygodniowy.

W NASZEJ POLSCE

sporo ważnych wiadomości. Jest już pożyczka od Ameryki, tak przez wszystkich oczekiwana. Będzie ona wynosić

50 miljonów dolarów.

Bank Polski będzie płacił od tej sumy 8%. Spłacać się ma tę pożyczkę w przeciągu 20 lat. Pożyczka będzie zagwarantowana akcyzą cukru. W połowie lutego rząd otrzyma znaczną część owej sumy z 50 miljonów dolarów, dalsze wpłaty nastąpiłyby w przeciągu kilku miesięcy. Jak słychać, rząd ma zamiar użyć tych pieniędzy na rozbudowę sieci kolejowych między Warszawą—Krakowem i Katowicami. Druga część ma być przeznaczona na poparcie przemysłu i rolnictwa. A więc potrzeby państwowe, jak opłacanie urzędników, wojska, szkół i t. d. będą nadal zabezpieczone przez podatki. Pożyczka przyczyni się niewątpliwie do zmniejszenia liczby bezrobotnych, do zmniejszenia cen wyrobów fabrycznych, a tem samem i do zwalczania drożyzny.

Z Niemcami zawarliśmy

tymczasowy układ handlowy,

ważny do 1-go kwietnia. Według układu obie strony zabezpieczyły sobie najniższe ceny zakupu i wolność w przywozie i w wywozie. Nad ostatecznym układem mają się rozpocząć rokowania 1 marca.

Rokowania z Czechami o układ handlowy idą ciężko. Słyszy się nawet zdania, że mogą być zerwane.

Skrzynki pocztowe w Gdańsku są dalej przedmiotem międzynarodowego zaciekawienia. Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, p. Mac Donnel, zajął wrogie dla Polski stanowisko i chciał nawet wydać polecenie, aby skrzynki usunięto. Energiczne wystąpienie rządu polskiego wstrzymało go jednak od tego kroku. Sprawa ma pójść przed Ligę Narodów.

Sejm się zbiera po ferjach świątecznych. Zaczną się kłótnie partyjne, o których wam nie będę pisał.

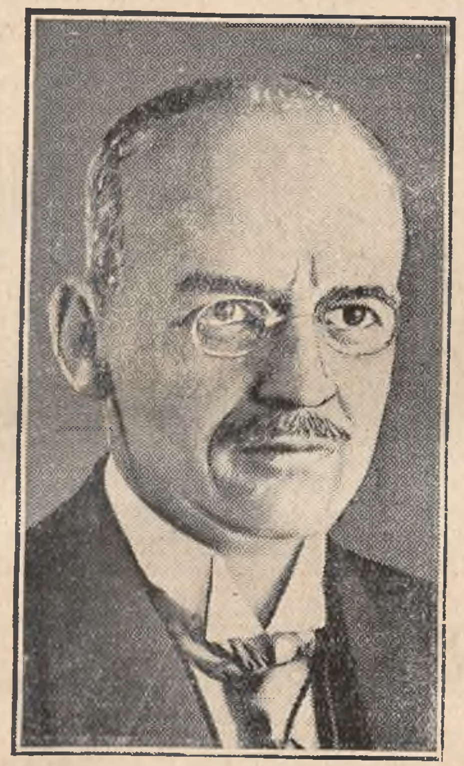
Każdy z ciekawością przeczyta, ile to długów mają kraje europejskie w Anglji i w Ameryce. Oto stan tych długów według źródeł angielskich:

Dłużnik:	W. Brytanji	Stanom Zjedn.
W. Brytanja . . .		959.857
Francja	623.279	812.786
Włochy	553.300	411.256
Belgja	—	92.629
Austrja	10.794	5.821
Czechosłowacja . .	474	22.643
Polska	**4.489**	**31.978**
Rumunja	25.974	8.940
Rosja	722.546	49.344
Jugosławja	30.733	12.573
Inne kraje europejskie	59.802	13.924
Razem . . .	2.031.391	2.421.751

funtów szterlingów. (Za jeden funt płaci się prawie 5 dolarów). Z tego widać, że cała Europa jest w kieszeni Ameryki i Anglji. We Francji często piszą gazety, aby się Ameryka i Anglja zrzekły tych długów. Daremne prośby!

W Niemczech

po całomiesięcznem przesileniu utworzył się na reszcie rząd pod kierownictwem Dra Luthera, polityka z centrum katolickiego.



Dr Luther.

Rząd Luthera jest oparty na większości prawicowej, wielką rolę w nim odgrywają żywioły odwetowe. To też w kołach politycznych świata panuje duże zaniepokojenie z powodu wysunięcia na pierwsze miejsce odwetowców w polityce niemieckiej. Specjalnie we Francji podnoszą konieczność dalszej okupacji zagłębia Ruhry i Kolonji.

Z ważniejszych zdarzeń międzynarodowych należy zaznaczyć

Konferencję bałtycką

we Finlandji w Helsingforsie, przy udziale Polski, Łotwy, Estonji i Finlandji. Litwa jeszcze ciągle na usługach Niemców i nie bierze udziału w rokowaniach, gdzie Polska obecna. Na konferencji radzono o obowiązkowym sądzie rozjemczym we wzajemnych sporach. Pozatem omawiano sprawę komunikacji kolejowej. Rosja dopatruje się w tych obradach jakiegoś spisku przeciw niej.

We Włoszech

energicznemu dyktatorowi, Mussoliniemu, udało się w zupełności opanować położenie. Po słowach groźby nastąpiły czyny: Zaaresztowano 112 osób, rozwiązano 145 stowarzyszeń, a 245 kołom politycznym zamknięto biura. Pozatem urządzono 655 rewizyj domowych.



Mussolini.

Szczęśliwsze są jednak te kraje, gdzie rząd nie musi się uciekać do takich środków, aby się przy władzy utrzymać.

Wujaszek.

KRONIKA.

KONSEKRACJA BISKUPA-SUFRAGANA GNIEŹNIEŃSKIEGO. Dnia 18 stycznia odbyły się w katedrze gnieźnieńskiej święcenia biskupie ks. Antoniego Laubitza, których dokonał ks. Prymas kard. Dalbor, przy udziale XX. Biskupów Piotra Mańkowskiego, biskupa Kamieńskiego i Stanisława Łukomskiego, Sufragana Poznańskiego.

FAŁSZYWE BILETY JEDNOZŁOTOWE. Pojawiły się w obiegu fałszywe bilety zdawkowe wartości 1 złotego z datą 28 lutego 1919 r. Falsyfikaty wykonane są na papierze zwyczajnym bibulastym o odcieniu brudno- białym: kolory farb występują szaro, podczas gdy kolory biletu autentycznego są fioletowe, tło różowe ze stylizowanych liści po obu stronach biletu zupełnie niewidoczne.

Numeracja, liczby i litery serji, oraz podpisy odmienne, uzupełnione ręcznie czarnym tuszem.

NOWE WYDANIE PISMA ŚW. Księgarnia św. Wojciecha przystępuje w myśl życzenia Episkopatu polskiego. do wydania Pisma św. Starego i Nowego Testamentu z objaśnieniem. W naszej katolickiej Polsce nie można bowiem dotąd nawet całego Pisma św. kupić — i to nigdzie. Wydanie poznańskie obejmować ma 6 tomów. Kto złoży kwotę 10 złotych naprzód, ten wpisany zostanie listę przedpłatników i odbierać będzie każdy tom niezwłocznie po jego wyjściu z druku i korzystać będzie z ustępstwa 30 proc. od ceny księgarskiej całego wydawnictwa. W ten sposób za 50 zł mniej więcej można będzie nabyć całe Pismo św., ozdobione niektóremi obrazami Dorego.

Spodziewamy się, że księgarnia św. Wojciecha przystąpi w dalszym ciągu do skróconego wydania Pisma św. dla szerokich mas, na wzór niemieckich „Volksbibel“.

WIATRAKI ELEKTRYCZNE. W Niemczech postępuje szybko naprzód rozwój techniczny i wyzyskiwanie sił natury dla usług człowieka. Między innemi wymyślił świeżo niejaki Antoni Flettner z Frankfurtu okręt, który płynie siłą elektryczną wytwarzaną zapomocą wiatru. Wogóle wyzyskanie siły wiatru do wyrabiania prądu elektrycznego jest już w Niemczech bardzo rozwinięte. U nas w Polsce jeszcze nawet siły wody nie umieją ludzie należycie wyzyskać — za to jednak umieją dużo politykować.

157.000 ROBOTNIKÓW U JEDNEGO PANA. Tyle robotników pracuje u króla automobilowego p. Henryka Forda, znanego miljardera amerykańskiego. Dodajmy jednak, że p. Ford dorobił się swego majątku uczciwą i wytężającą pracą i że robotników swoich traktuje po ludzku, płacąc im wynagrodzenie za pracę większe, niż gdzieindziej. Mało jest takich robotników u Forda, którzyby nie mieli własnego auta.

Odpowiedzi Redakcji.

Iłżecki, Kraków. Dobre chęci nie wystarczą za poezję.

Ks. Dr. R. w W. Serdeczne „Bóg zapłać!“ —

Józef Opyrchał, Zebrzydowice, za życzenia dziękujemy. a na list o jarmarkach odpowiemy dopiero w lutym.

J. Rutkowski, Dębniki. Dobre, ale nie do druku.

Stan. Tunajek, Krzywaczka. O tem już „Dzwon“ pisał. Prosimy o korespondencje na przyszłość. Za życzenia X. Machay serdecznie dziękuje.

Jan Lenar, Orzechowce. List Pana na 8-miu str. ark. jest bardzo interesujący. Widać z niego wiele doświadczenia życiowego i wiele słusznych uwag o wzajemnem stosunku społecznych warstw w Polsce. Nie ulega wątpliwości, że gdyby nasz chłop miał więcej kultury, toby nim byle pierwszy lepszy nie pomiatał. Na to jednak trzeba dobrej szkoły ludowej, żelaznej administracji rządowej, a my ani jednego ani drugiego nie mamy. Za rozszerzanie „Dzwonu“ dziękujemy.

Prenumerator „Dzwonu“ z Krakowa. Całkiem słusznie staje Pan w obronie rękodzielników.

Zagadka obrazowa.



Dwie sarenki uciekają, jak strzały. Gdzież się ukrywają dwaj strzelcy?

Redaktor naczelny i odpow. Ks. Dr. Franciszek Mirek. Wydawca za Kat. Związek Wydawn czy: Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.